Głos sportowca

TYGODNIOWY DODATEK „GŁOSU KOSZALIŃSKIEGO"

ROK II | PONIEDZIAŁEK, 13 LIPCA 1953 ROKU | Nr 24 (31)

Nowe rekordy Polski padły w Wałczu

Wczoraj w Ośrodku Szkoleniowym ZS Spójnia w Wałczu na Bukowinie, przebywający tu od tygodnia czołowi sportowcy Polski — sprinterki, płotkarki, płotkarze i długodystansowcy — zorganizowali zawody kontrolne.

Zawody przyniosły cenne wyniki w postaci dwóch nowych rekordów Polski. Pierwszy z nich ustanowiła Bocianówna z Budowlanych — Gdańsk **w biegu na 80 m ppł. wynikiem 11,9 sek. Drugi rekord Polski, również w biegu przez płotki ustanowił zawodnik krakowskiego OWKS-u — Plewa. Przebiegł on 200 m ppł. w czasie 25,1 sek.**

Dobry wynik uzyskał również **junior Dytkowski** (Górnik — Stalinogród), który w **biegu na 200 m ppł. poprawił rekord Polski juniorów na tym dystansie uzyskując czas 26,4 sek.**

W biegu na 3000 m zwyciężył Mańkowski z czasem 8.34,8 min.

Nie startowali czołowi długodystansowcy z Chromikiem, Grajem i Krzyszkowiakiem na czele.

Nieudane zawody lekkoatletyczne

Z wielką niecierpliwością oczekiwali koszalińscy lekkoatleci mistrzostw wojewódzkich ZS Start. Zapowiedź dobrej organizacji przyciągnęła wielu zawodników z innych zrzeszeń. Niestety, organizatorzy nie wywiązali się ze swych zadań. Mistrzostwa pod względem organizacyjnym stały na b. niskim poziomie, poszczególne konkurencje przeciągały się niepotrzebnie, co też w dużej mierze wpłynęło na obniżenie wyników.

Z uzyskanych wyników na wyróżnienie zasługuje przede wszystkim rezultat Firewicza z Kolejarza Białogard, który w rzucie dyskiem osiągnął 37,19 m, Szykownego w biegu na 100 m — 11,6 i Majchra w pchnięciu kulą juniorów — 13,45 m.

Zacięta walka na ulicach Słupska przyniosła Klabeckiemu I miejsce i puchar

Wczoraj odbył się w Słupsku IV Ogólnopolski Wyścig Kolarski o puchar miasta Słupska. Wyścig rozegrany został w trzech kategoriach na dystansach 150, 50 i 25 km. W imprezie tej startowało 48 zawodników z województw: szczecińskiego, gdańskiego, bydgoskiego i koszalińskiego.

Na dystansie 150 km pierwsze miejsce zajął Klabecki (Ogniwo — Szczecin), przed Mańkowskim (Ogniwo — Gdynia) i Musialskim (Spójnia — Szczecin). Wszyscy trzej uzyskali jednakowy czas — 4:12:20,5 godz.

Z zawodników koszalińskich jako pierwszy na metę przybył Matuszewski (Stal Słupsk) w czasie 4:13.37,5 godz.

Na dystansie 50 km zwyciężył Stefaniak (Spójnia Szczecin) w czasie 1:27,52 godz. 2) Nadliński (Bud. Szczecin), 3) Gruba (Ogniwo Gdynia).

W wyścigu na 25 km pierwszym był Majorek (Kol. Bydgoszcz), przed A. Marksem (Gwardia Miastko) i Nasiadką (Ogniwo Koszalin).

Zawody wzbudziły wśród mieszkańców Słupska olbrzymie zainteresowanie. Już od godz. 10-tej liczne rzesze miłośników sportu kolarskiego zapełniły Plac Zwycięstwa i ulice, którymi przebiegała trasa wyścigu. Do uczestników imprezy i zebranej publiczności przemówił w-przewodniczący Prezydium MRN w Słupsku tow. Sekutera, który podkreślił wielką pomoc i opiekę, jaką rząd i partia otaczają nasz ruch sportowy. Następnie tow. Sekutera jako starter wyścigu dał znak do rozpoczęcia zawodów.

Główną, a jednocześnie najbardziej interesującą konkurencją był wyścig na dystansie 150 km o puchar przechodni m. Słupska.

Po starcie honorowym zawodnicy dwójkami przedefilowali ulicami miasta, a punktualnie o godz. 12-tej na ul. Szczecińskiej nastąpił start ostry.

Kolarze z miejsca ruszają w ostrym tempie. Już po 10 km jazdy Klabecki, Musialski, Krauze, Krupa, Mikołajko i Matuszewski inicjują pierwszą ucieczkę. Zamknięty szlaban kolejowy niweczy jednak ich plany. Pozostała grupa dochodzi ich i dalsze 10 km zawodnicy jadą razem.

Teraz znowu Klabecki wyrywa się do przodu pociągając za sobą Musialskiego, Mańkowskiego, Nikułę, Matuszewskiego i Kowalskiego. Tuż przed Koszalinem Kowalski zwiększa tempo i oddala się coraz bardziej od czołówki, uzyskując około 2 km przewagi.

W drodze powrotnej, na górze sianowskiej traci siły jeden z czołowych zawodników naszego województwa — Mikołajko i wkrótce wycofuje się z wyścigu.

Na 11 km za Koszalinem czołówka dochodzi Kowalskiego, a wkrótce mija go. Tych pięciu zawodników: Klabecki, Musialski, Krauze, Mańkowski i Matuszewski prowadzi wyścig aż do Słupska. Na ulicy Szczecińskiej Matuszewski łapie gumę, co eliminuje go z walki na finiszu.

Zaciętą walkę na ostatnich metrach stoczyli pozostali czterej zawodnicy. Pierwsze miejsce i puchar zdobył Klabecki, wyprzedzaiac nieznacznie tuż przed metą Mańkowskiego i Musialskiego.

Na marginesie zawodów należy podkreślić, że organizacja spoczywająca w rękach słupskiego MKKF-u nie stała na odpowiednim poziomie. Winę za to ponosi przewodniczący MKKF ob. Janusz Żabiński, który organizował zawody „w pojedynkę", zamiast współpracować z kolektywem.

„Samodzielne" poczynania ob. Żabińskiego sprawiły, że impreza nie otrzymała należytej oprawy. Dotyczy to również troski o zawodników. M. in. kolarzom nie zapewniono wyżywienia, ani napojów na trasie wyścigu.

Antoni Pokusa

Wczasy niedzielne



Amatorzy słońca i wody z Jeleniej Góry i okolic — w ramach wczasów niedzielnych znajdują miły i zdrowy wypoczynek nad pięknym jeziorem w Pilichowicach. (Foto — CAF)

Unia Chorzów remisuje w Bydgoszczy

11 bm. rozegrany został towarzyski mecz piłkarski między przodownikiem I Ligi Unią (Chorzów) i przodownikiem II Ligi Gwardią (Bydgoszcz).

Po dobrej grze mecz zakończył się wynikiem remisowym 2:2 (0:1).

Unia wystąpiła w osłabionym składzie bez Cieślika, Breitera, Bartyli i Bomby.

Pierwsi w pracy — pierwsi w sporcie

Czyn Festiwalowy przy odgruzowaniu miasta i... na ringu

Niedawno, bo przed tygodniem, do Koszalina przyjechali czołowi pięściarze najmłodszego w Polsce zrzeszenia — Zrywu, aby przez 4 tygodnie pod okiem fachowych instruktorów zdobywać tu wiedzę, zdrowie i siły do dalszej pracy. W pierwszym dniu kursu sportowcy podjęli szereg zobowiązań dla uczczenia Święta 22 Lipca i IV Festiwalu Młodzieży i Studentów w Bukareszcie. Młodzi adepci boksu swoją codzienną pracą, już w pierwszych dniach wykazali, że zobowiązania te zrealizują w najkrótszym czasie.

Zawrzała praca. 82 kursistów z zapałem przystąpiło do odgruzowania naszego miasta. Szybko napełniają się wózki, jeszcze szybciej rośnie sterta złomu, przeznaczona na wywózkę do składnicy . Pięściarze Zrywu pracą nad odgruzowaniem Koszalina rozpoczęli realizację podjętych zobowiązań.

— Praca przy odgruzowaniu — mówi ob. Rojna — nie uszczupliła wcale godzin zajęć. Z inicjatywy tych chłopców przedłużyliśmy codzienne zajęcia o godzinę. W ten sposób zyskaliśmy całe przedpołudnie.

Zbliża się godzina 12, chwila zakończenia pracy. Ale pięściarze nie wykazują najmniejszej ochoty do przerwania pracy, mimo, że są już tutaj od godziny 6 rano i zobowiązanie przepracowania 6 godzin wykonali w 100 proc. Dopiero o 13,30 widzimy ich, jak ustawieni w równe czwórki maszerują do domu — na obiad.

Jedno ze zobowiązań zostało wykonane. „Odgruzowano znaczny odcinek przy Rynku, wywożąc 180 wózków z gruzem". — brzmi pierwszy meldunek.

• • •

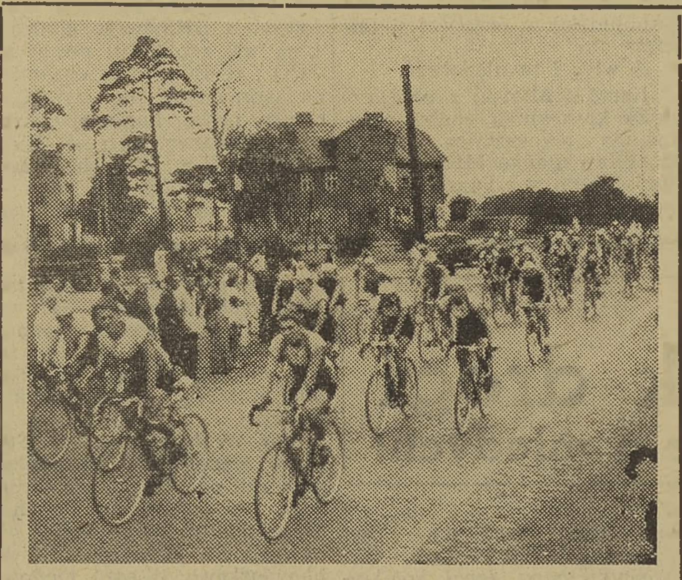
„Uwaga! Mecz bokserski w Zasadniczej Szkole Metalowo-Budowlanej dla uczczenia IV Festiwalu! W ramach imprezy wystąpią czołowi zawodnicy ZS Zryw".

Punktualnie o godz. 19,30 rozpoczyna się spotkanie. Organizacja pod każdym względem bez zarzutu. Sędzia ringowy — Stanisław Piłat, prowadzący walki na zmianę z ob. Rojną, udziela zawodnikom wskazówek, przestrzega przed faulami itd. Chłopcy słuchają uważnie i walczą bardzo dobrze.

Stwierdzić należy, że już dawno nie widzieliśmy tak dobrej imprezy w Koszalinie. Działacze bokserscy koszalińskich zrzeszeń, którzy dość licznie przybyli na zawody, zobaczyli dobre wzory. Naprawdę, można z nich korzystać.

Jeśli chodzi o sam poziom meczu to i tu postawa zawodników zasługuje na uznanie. Pojedynki były interesujące i stały na dobrym poziomie.

A oto wyniki techniczne: W WADZE PAPIEROWEJ I — Więcek (Kr.) wygrał z Kowalskim (Bydg.), W PAPIEROWEJ II — Sokołowski (Bydg.) pokonał Nazaruka (Poznań), W MUSZEJ I — Ćwirlej (Poznań) wygrał z Dzidą (Śląsk), W MUSZEJ II — Ćwik (Łódź) wypunktował Borowskiego (Bydg.), W KOGUCIEJ I — Toboła (Śląsk) zwyciężył Antoniuka (Białystok), W KOGUCIEJ II — Marcinkowski (Poznań) uległ Sardze (Kr.), W PIÓRKOWEJ I — Folek (Śląsk) wygrał z Piszem (Śląsk), W PIÓRKOWEJ II — Dulski (Śląsk) znokautował Czarneckiego (Koszalin), W LEKKIEJ — Pluta (Łódź) przegrał z Królczakiem (Śląsk), W LEKKOPÓŁŚREDNIEJ — Folgner (Śląsk) pokonał Goździka (Łódź), W PÓŁŚREDNIEJ — Kulesza (Śląsk) wypunktował Płaszyńskiego (Łódź), W LEKKOŚREDNIEJ — Ozimek (Poznań) pokonał Grzędę (Śląsk), W ŚREDNIEJ — Brzozowski został pokonany przez Białko (Śląsk), w ostatniej walce dnia, W WADZE PÓŁCIĘŻKIEJ Dyczka (Śląsk) zwyciężył Pawlaka (Kraków).



Dnia 9 lipca 1953 r. w Warszawie rozpoczął się doroczny wyścig kolarski, organizowany przez CWKS na trasie Warszawa — Lublin — Radom — Kielce — Warszawa.

Na zdjęciu: uczestnicy wyścigu na przedmieściach Warszawy. (Foto — CAF)

Ulik wygrywa III etap wyścigu CWKS

Trzeci, przedostatni etap wyścigu kolarskiego CWKS rozegrany na trasie Radom — Kielce i z powrotem (150 km) zakończył się zwycięstwem Ulika, który pokonał na finiszu Królaka.

Do trzeciego etapu wystartowało 133 kolarzy. Na górzystych terenach kielecczyzny stawka zawodników rozbiła się na kilka grup. W czołówce, która stale zwiększała odległość nad pozostałymi jechało 9 zawodników: Wilczewski, Królak, Wiśniewski, Liszkiewicz, Wójcik, Ulik, Klabiński, Chwiendacz i Wrzesiński. W Kielcach lotny finisz wygrywa Królak. W drodze powrotnej odpada z czołówki z powodu defektu Wilczewski, a pozostała ósemka kolarzy nie zagrożona przez pozostałe grupy zbliża się do mety w Radomiu. Na stadion radomskiej Stali wpada pierwszy Ulik i po zaciętej walce na finiszu z Królakiem wygrywa etap w czasie 4:06:20. Dalsza kolejność: 3) Klabiński, 4) Liszkiewicz, 5) Wójcik, 6) Wrzesiński, 7) Chwiendacz, 8) Wiśniewski.

Drużynowo trzeci etap wygrała Gwardia.

Karygodny brak opieki nad zawodnikami

Rada Powiatowa LZS w Koszalinie musi zmienić swój stosunek do pracy

W ub. tygodniu przyszedł do naszej redakcji jeden z czołowych lekkoatletów Ludowego Zespołu Sportowego w Mielnie (nazwisko znane Redakcji), aby złożyć skargę na Powiatową Radę LZS w Koszalinie za brak opieki nad ekipą koszalińską, która brała udział w międzypowiatowych zawodach LZS-ów w Drawsku.

Oto krótka treść historii, która wskazuje, że Rada Powiatowa daleka jest jeszcze od należytego poziomu pracy:

W sobotę, na wezwanie Rady Powiatowej w Koszalinie, lekkoatleci Mielna przybyli do Koszalina. Od rana, aż do chwili odejścia pociągu do Drawska ,tj. do godz. 14-tej, zawodnicy nie otrzymali żadnego posiłku. W Drawsku też nie przygotowano kolacji. Tak więc elzetesiacy z ekipy koszalińskiej „pościli" przez cały dzień, a w dodatku otrzymali nocleg brudny i ciasny — 1 łóżko na dwie osoby.

Ale to jeszcze nie wszystko. W niedzielę, po powrocie do Koszalina późnym wieczorem okazało się, że nie ma środka lokomocji na przewiezienie ich do Mielna. Cały zespół, mimo zmęczenia spowodowanego zawodami, zdecydował się na piesze przebycie 12 km. Przecież następnego dnia wszyscy sportowcy musieli stawić się w swych zakładach pracy.

O ile zawodnicy wykazali, że są zdyscyplinowani i karni (pojechali „na głodniaka" do Drawska), potrafią pogodzić sport z pracą zawodową, o tyle członkowie Rady Powiatowej jeszcze raz udowodnili, że ich postawa w pracy w zupełności nie odpowiada ich zadaniom.

Rada Wojewódzka winna zainteresować się bliżej stylem pracy swej instancji powiatowej i nakłonić jej pracowników do jego zmiany.

Wśród elzetesiaków Mielna słyszy się już głosy, że „jeśli taka ma być opieka, to lepiej przejść do innego zrzeszenia".

Zarówno Rada Powiatowa jak i Wojewódzka LZS winny wziąć te sygnały pod uwagę i zmienić swoje postępowanie wobec zawodników. Opieka nad zawodnikami ze strony organizatorów nie jest niczym innym jak obowiązkiem. Dlatego też spodziewamy się, że w niedługim czasie otrzymamy od Rady Powiatowej meldunek o polepszeniu się jej pracy. Czekamy również na odpowiedź od Wojewódzkiej Rady LZS, jakie wnioski wyciągnięto w stosunku do winnych.

Dogrywka zadecydowała...

Rozegrany wczoraj w Białogardzie mecz koszykówki męskiej o mistrzostwo klasy A pomiędzy miejscowym Kolejarzem a Spójnią Wałcz zakończył się zwycięstwem Kolejarzy 47:37. Wynik ten uzyskano po dogrywce. W normalnym czasie obie drużyny zdobyły po 36 pkt. Do przerwy prowadził Kolejarz 18:16.

W klasie A

START BYŁ LEPSZY I WYGRAŁ 3:2

Wczoraj na stadionie koszalińskiej Spójni odbyły się trzy spotkania piłkarskie o mistrzostwo klasy A. W pierwszym z nich wystąpiły drużyny koszalińskie. Tak więc koszalinianie mogli zobaczyć wszystkie cztery miejscowe drużyny. Już pierwszy mecz przyniósł miłą niespodziankę sympatykom Startu w postaci zwycięstwa tej drużyny nad WKS-em 3:2 (1:0).

Wygrana młodych piłkarzy Startu była w zupełności zasłużona. Podawali oni celniej i górowali nad przeciwnikiem szybkością oraz ambicją. B. dobrze wypadł w tym zespole bramkarz Wilczek, który wyłapał wiele groźnych piłek.

Bramki zdobyli: dla Startu: Powłoka, Dudek i Dubicki, zaś dla WKS-u — Stefański i Milewski.

WYSOKIE ZWYCIESTWO GWARDZISTÓW

W drugim meczu koszalińska Gwardia wygrała wysoko z darłowskim Kolejarzem, mając przewagę przez cały czas spotkania. Wynik meczu 7:1 dla Gwardii mógł być dużo wyższy, jednak atak gwardzistów nie wykorzystał wiele dogodnych sytuacji do zdobycia bramki.

Dla zwycięskiej drużyny punkty zdobyli: Kozłowski — 4 i Jankowiak—3. Honorową bramkę dla Kolejarza zdobył Goździk.

SŁABY SĘDZIA NA MECZU SPÓJNIA — KOLEJARZ SWIDWIN

O ile w pierwszych dwóch meczach sędziowie stanęli na wysokości zadania i prowadzili zawody bez zarzutu, o tyle w ostatnim spotkaniu sędzia nie zasłużył na dobrą ocenę. Prowadzący to spotkanie ob. Samulski dopuścił do brutalnej gry, co przy niesłusznych decyzjach tego arbitra doprowadziło do dużego wzburzenia na widowni.

Mecz stał na dość słabym poziomie. Grający indywidualnie piłkarze Spójni, mimo prowadzenia w pierwszej połowie gry 3:1, zeszli z boiska pokonani, tracąc w drugiej połowie trzy bramki.

Podsumowanie spartakiad gminnych i powiatowych

W ub. tygodniu, w trzech punktach naszego województwa — Sławnie, Drawsku i Wałczu odbyły się międzypowiatowe spartakiady LZS. Zawodnicy, którzy osiągnęli najlepsze wyniki na tych zawodach wezmą udział w spartakiadzie centralnej.

Z lepszych wyników na wyróżnienie zasługują rezultaty **Mroczka** w biegu na 100 m — 11,8 i w rzucie dyskiem — 31,36, **Wierszyckiego** w biegu na 800 m — 2.10,4, **Nalazka** w rzucie oszczepem — 41,80 w konkurencji mężczyzn oraz **Dunat** w biegu na 60 m — 8,8, **Sokołowskiej** na 100 m — 14,5, **Czyczyn** na 500 m — 1.33,0 i **Grześkowiak** w rzucie granatem — 36,40 m.

Na przykładzie dwóch komitetów partyjnych

Zastępowanie w pracy równie szkodliwe jak brak zainteresowania

...Nie mamy instruktora WF, więc specjalnie nikt się sportem nie zajmuje. Całą robotę w tym zakresie prowadzę ja. Nie wszystko jeszcze jest dobrze. Rada powiatowa LZS pracuje słabo, PKKF też dopiero zaczyna rozwijać swoją działalność. Trzeba nimi kierować, trzymać rękę na pulsie...

W jaki sposób kierujecie tą pracą — przerywam szybki potok wymowy mego rozmówcy, którym jest kierownik Wydziału Propagandy Komitetu Powiatowego PZPR w Koszalinie, tow. Soszyński.

Okazuje się, że brak nieetatowego instruktora utrudnia pracę KP w ruchu sportowym. Z niewiadomych przyczyn nie powołano odpowiedniego człowieka na to ważne dla sportu stanowisko, zajmując się sprawami kultury fizycznej od przypadku do przypadku. Łatwo też zauważyć, że KP jest oderwany od życia sportowego swego powiatu.

Tow. Soszyński zauważył słabą pracę Powiatowej Rady LZS, co zresztą rzuca się w oczy przy pierwszym wyjeździe w teren powiatu, wie też, że stosunek prezydium PRN do sportu jest wysoce nieodpowiedni i nie interesuje się ono ruchem sportowym, a tym bardziej jego potrzebami. Zapytany jednak o konkretne dane, np. o liczby zaplanowanych odznak SPO, klasyfikacje itp. nie umie dać odpowiedzi.

Brak orientacji w planowych zadaniach, rzecz jasna, uniemożliwia kontrolę ich realizacji. Nic też dziwnego, że KP w Koszalinie w obecnym etapie pracy nie jest politycznym kierownikiem ruchu sportowego na terenie powiatu.

Organizacje partyjne z KP na czele winny położyć duży nacisk na szkolenie polityczne sportowców, dbać, aby we wszystkich kołach sportowych, a szczególnie LZS-ach, prowadzono pracę wychowawczą ze sportowcami, aby sport spełniał swe podstawowe zadanie — wychowanie nowego, świadomego człowieka.

* * *

W sąsiednim budynku mieści się Komitet Miejski partii. Niestety, w wydziale propagandy nie spotykamy nikogo zajmującego się sportem. Dopiero od przewodniczącego MKKF-u dowiadujemy się, że kierownik wydz. propagandy KM, tow. Samsel, pomaga mu w pracy, w usuwaniu wszelkich trudności, a instruktor KM tow. Milka jest członkiem prezydium MKKF.

Kierownictwo MKKF z każdą niemal sprawą zwraca się do tow. Samsel, wiedząc, że znajdzie tam szybką i skuteczną pomoc.

Ale i tutaj dowiadujemy się, że troska nad sportem ze strony KM wyraża się przede wszystkim taką pomocą jak: przyspieszenie wykonania afiszy, współudział w organizacji imprezy itp.

A więc i tu niedobrze.

Komitet Miejski z politycznego kierownika ruchu sportowego przekształca się w troskliwą niańkę MKKF-u, zastępując go w czynnościach.

Zajmowanie się sprawami błahymi, podczas gdy sport koszaliński coraz bardziej potrzebuje konkretnej pomocy politycznej ze strony partii, jest szkodliwym zjawiskiem Co gorsze, dzieje się to wówczas, gdy prezydium MRN paraliżuje w wyraźny sposób inicjatywę Startu w zakresie budownictwa sportowego, gdy ruch sportowy w Koszalinie kuleje poważnie i praca polityczna jest szczególnie potrzebna.

Wobec tych niedociągnięć w pracy komitetów Miejskiego i Powiatowego nad rozwojem sportu, zachodzi pytanie, dlaczego towarzysze z referatu WF i Sportu przy KW naszej partii nie zajęli się tą sprawą, nie dostrzegli tych niedociągnięć i błędów, popełnionych przez podległe sobie instancje?

Wydaje się, że w referacie WF i Sportu KW w Koszalinie zapanowało samouspokojenie. Wydając uchwały „w teren" towarzysze z KW nie zadbali o ich należytą kontrolę, o to, by jak najszybciej były one wprowadzane w życie.

Te błędy należy naprawić. Są przykłady, że komitety partyjne w terenie obejmują polityczne kierownictwo nad ruchem sportowym. Trzeba, aby dobre doświadczenia znalazły naśladowców, aby instancje partyjne w całym województwie realizowały wrześniową uchwałę Biura Politycznego KC naszej partii, aby sport w naszym województwie miał politycznego kierownika.

Kierować ruchem sportowym, nie znaczy to zastępować działaczy sportowych w ich czynnościach, ale pomagać im w zwalczaniu błędów i niedociągnięć, dbać o właściwą linię rozwoju naszego sportu i kontrolować pracę ogniw sportowych.

Leszek Figas

Sportowcy wiejscy czczą Święto 22 Lipca i IV Festiwal w Bukareszcie

Ostatnio od sportowców wiejskich powiatu bytowskiego otrzymaliśmy szereg zobowiązań podjętych dla uczczenia Święta 22 Lipca, I rocznicy uchwalenia Konstytucji PRL i IV Festiwalu Młodzieży i Studentów w Bukareszcie.

Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, że dotychczas LZS-y tego powiatu nie przejawiały wiekszej żywotności, co świadczy, że Czyn Festiwalowy zmobilizował je do ożywienia pracy. Cennymi zobowiązaniami sportowcy wsi bytowskiej witają wielkie święto narodowe i IV Festiwal. Pod tym hasłem elzetesiacy ze Struszewa postanowili do dnia 1 sierpnia wyremontować boisko do siatkówki, zbudować skocznię, własnymi siłami zdobyć sprzęt do lekkoatletyki oraz zwiększyć liczbę członków o 10 procent.

Ponadto, zobowiązali się oni zredagować gazetkę ścienną — fotomontaż o tematyce związanej z IV Festiwalem i Świętem 22 Lipca, zdobyć normy na odznaki SPO oraz przeprowadzić wykłady wśród młodzieży o sporcie w Polsce Ludowej.

„Będziemy prowadzić systematyczne treningi i rozgrywki z innymi kołami, zgodnie z planem na II półrocze, prowadzić oszczędną gospodarkę sprzętem sportowym, wziąć gremialny udział w Sztafecie Festiwalowej organizowanej przez Związek Młodzieży Polskiej" — czytamy m. in. w ich meldunku.

W zakończeniu rezolucji, sportowcy Struszewa, wezwali wszystkie LZS-y pow. bytowskiego do współzawodnictwa o tytuł najlepszego zespołu.

Sportowcy z Udorpia postanowili pomóc swej spółdzielni produkcyjnej w sprawnym zebraniu plonów, doprowadzić do porządku świetlicę gromadzką, udekorować ją i wydać gazetki ścienne, urządzić boisko sportowe do piłki nożnej i siatkowej, zdać w 100 procentach normy na SPO, w pełni realizować hasło: Każdy członek LZS-u — członkiem ZMP.

Niedziela sportowa w Udorpiu

W ub. tygodniu w Udorpiu, pow. Bytów, odbyła się niedziela sportowa, w której brali udział siatkarze z Ugoszczy, Udorpia, Struszewa i bytowskiego POM-u.

Rozgrywki odbywały się systemem pucharowym. W pierwszym meczu LZS Struszewo pokonał POM Bytów 2:0 (15:3, 15:5).

W drugim zaś spotkaniu LZS Ugoszcz zrewanżował się siatkarzom z Udorpia za porażkę poniesioną w ub. niedzielę, zwyciężając ich również w 2 setach 15:6, 16:14.

Mecz zwycięskich zespołów — Ugoszcz i Struszewo stał na dobrym poziomie i po zaciętej walce elzetesiacy Struszewa odnieśli zasłużone zwycięstwo 17:15, 15:11.

Warto podkreślić, że zespół Struszewa występował po raz pierwszy w oficjalnych rozgrywkach, demonstrując mimo to dobre opanowanie gry.

W meczu o trzecie miejsce zwyciężył LZS z bytowskiego POM-u.

Na zakończenie „niedzieli" pomiędzy LZS przy POM-ie Bytów, a LZS Udorpie odbyło się spotkanie piłkarskie, które przyniosło wynik nierozstrzygnięty 6:6.

Zawody cieszyły się dużym zainteresowaniem publiczności która w liczbie ok. 200 osób zebrała się wokół boiska.

Spotkanie sędziowali: St. Orzeszko i J. Morus, zaś całością „niedzieli" kierował Wł, Olszewski.

A. Janiszewski

Etap Wyścigu dookoła Polski w Koszalinie

Jak już donosiliśmy, tegoroczny Wyścig Kolarski dookoła Polski przebiega przez teren naszego województwa. Komitet Organizacyjny postanowił również, że w Koszalinie zostanie zorganizowany jeden etap wyścigu.

Wyścig dookoła Polski w tym roku rozegrany zostanie na trasie długości ponad 2.000 km, przy czym dystans ten został podzielony na 12 etapów.

14 września zawodnicy, wśród których zobaczymy całą elitę polskiego kolarstwa, wyruszą do I etapu Warszawa—Włocławek długości 160 km. Następnego dnia czeka ich najkrótszy etap — Włocławek—Bydgoszcz (125 km), skąd 16 września wyruszą do trzeciego etapu, do Gdańska (200 km).

17 września miłośnicy kolarstwa naszego województwa na trasie Lębork—Słupsk—Sławno—Koszalin, a szczególnie z samego Koszalina, będą mieli możność zobaczenia uczestników na trasie IV etapu, długości 170 km.

W Koszalinie zawodnicy ukończą IV etap, a następnego dnia wyruszą do V etapu na trasie Koszalin—Szczecin. Tak więc po raz pierwszy w historii naszego sportu koszalinianie będą świadkami zakończenia etapu wielkiego wyścigu, zobaczą czołowych zawodników polskich, ich walkę o żółtą koszulkę leadera.

Sekcje kolarskie z terenu naszego województwa winny umożliwić swym zawodnikom spotkania z uczestnikami wyścigu, aby zachęcić ich do dalszej pracy w tej dyscyplinie sportu. Warto podkreślić, że wyścig ten można wykorzystać do spopularyzowania kolarstwa na naszym terenie, co dotychczas nie zostało zrobione.

Ale wracajmy do trasy wyścigu.

W Szczecinie, w dniu 19 września kolarze odpoczywać będą jeden dzień, a następnie pojadą dalej:

20. IX. — Szczecin—Zielona Góra (225 km),
21. IX. — Zielona Góra—Jelenia Góra (145 km),
22. IX. — Jelenia Góra—Opole (200 km),
23. IX. — Opole—Wisła (170 km) — w Wiśle zawodnicy mają dzień odpoczynku,
25. IX. — Wisła—Zakopane (160 km),
26. IX. — Zakopane—Kielce (220 km),
27. IX. — Kielce—Warszawa (180 km) i zakończenie wyścigu.

Usprawnić zdobywanie odznak SPO i BSPO

Pierwsze półrocze mamy już poza sobą. Przez 6 miesięcy członkowie zrzeszeń sportowych i SKS-ów w miastach i na wsi zdobywali normy na SPO i BSPO zdając egzaminy na sprawnych do pracy i obrony naszej Ludowej Ojczyzny. Pierwszy start — Biegi Narodowe, w których brało udział około 30 tys. osób — pozwalał sądzić, że w tym roku zdobywanie odznak będzie prowadzone systematycznie i za tą podstawową normą „posypią" się inne. Niestety, głębsza analiza wykazuje, że już przed Biegami Narodowymi zrzeszenia i piony sportowe zaniedbały sprawy odznaki. Zamiast wykorzystać okres zimowy i wczesnowiosenny na prowadzenie prób gimnastycznych, w sportach zimowych itp, wykorzystano go na przysłowiowy „sen zimowy". W rezultacie zdobyte przed Biegami normy można by policzyć na palcach. Również po Biegach zdobywanie odznak nie nabrało należytego rozmachu. Bardzo jaskrawie ilustruje to podsumowanie wyników pierwszego półrocza.

Na czele tabeli — w sensie zdecydowanie ujemnym — znajdują się Budowlani. W zrzeszeniu tym na 365 zaplanowanych, nie zdobyto ani jednej odznaki, Spójnia na 710 — zdobyła 31 odznak.

Rówież w pozostałych zrzeszeniach zdobywanie odznak nie przebiega dużo lepiej. I tak (w nawiasach podajemy liczby zaplanowane): Unia — 18 (274), Włókniarz — 14 (100), Ogniwo — 34 (340), Kolejarz — 76 (353), Start — 52 (248).

Najlepiej procentowo przebiega zdobywanie odznak SPO w Stali. Zrzeszenie to w przeciwieństwie do ubiegłego roku, w obecnym sezonie pracuje systematycznie. Wynikiem tego jest zdobycie przez sportowców Stali 38 odznak co stanowi ponad 50 proc. planu (limit wynosi 70 odznak).

Ogółem zrzeszenia związków zawodowych wykonały plan roczny w niecałych 25 proc. Również LZS-y nie nadążają za planem. W pierwszym półroczu br. sportowcy wiejscy naszego województwa zdobyli bowiem zaledwie 419 odznak, podczas gdy plan przewiduje 2130 odznak.

Słabe tempo zdobywania odznak SPO jakie się daje dotychczas zauważyć, winno być poważnym ostrzeżeniem dla kierownictw zrzeszeń. Nie wolno dopuścić do powtórzenia się historii z ubiegłego roku, kiedy to w ostatnim miesiącu zrzeszenia „naciągały" wykonanie planu. Dotyczy to szczególnie pływactwa. Niejeden meldunek wpłynął wówczas do WKKF o przesunięcie zdobycia tej normy na rok następny z powodu nie przestrzegania terminarza organizowania prób.

Doświadczenia z poprzedniego sezonu oraz słabe wyniki w I półroczu br. winny nauczyć naszych działaczy, że kampanię zdobywania odznak należy prowadzić systematycznie przez cały rok.

Okres ferii letnich w szkołach trwa już od kilkunastu dni. Młodzież, wyjeżdżająca na kolonie i obozy letnie, z powodzeniem może zdobywać tam odznaki, uzupełniać brakujące normy czy też przystępować do zdobywania odznak wyższych stopni. Sprawą tą winien się zająć referat WF przy Wydziale Oświaty Woj. RN i Rada Okręgowa Zrywu.

Jesteśmy w przededniu wielkiego święta narodowego — IX rocznicy Polski Ludowej i I rocznicy uchwalenia Konstytucji PRL. Od 9 lat rząd ludowy i partia dbają o rozwój sportu wśród najszerszych mas.

Sportowcy, wdzięczni rządowi i partii za pomoc i opiekę w rozwijaniu życia sportowego zarówno w mieście jak i na wsi, podejmują wiele cennych zobowiązań, w których postanawiają budować sposobem gospodarczym urządzenia i obiekty sportowe, zdobywać dodatkowe odznaki SPO i BSPO. Również sportowy czyn festiwalowy przyczynia się do ożywienia pracy kół i zrzeszeń.

Działacze sportowi winni teraz dbać, aby wzmożone tempo przedfestiwalowe i przed Świętem 22 Lipca zostało utrzymane, by praca kół nabierała coraz szerszych, coraz bogatszych form.

W pracy tej trzeba przede wszystkim uwzględniać zdobywanie odznak. Sprawą ambicji i honoru każdego działacza czy zawodnika winno być nie tylko 100-procentowe wykonanie planów w zakresie zdobywania odznak BSPO i SPO, ale także maksymalne ich przekraczanie.

(I)

J. Kozakow

Początek drogi (Opowiadanie o młodych)

Zdarza się, że człowiek wybierając sobie jakąś ulubioną gałęź sportu oddaje się jej całkowicie i nic już nie jest w stanie zachwiać jego przekonania, że jest to najpiękniejszy i najszlachetniejszy sport.

Bywa jednak i tak, że interesuje się każdym rodzajem sportu i mija niejeden rok zanim dokona się ostatecznego wyboru.

Borys Stolarow z zapamiętaniem trenował boks. Miał silne nogi, długie ręce, lekki chód i zwinne ciało. Po prostu stworzony był do boksu. Przepowiadano mu wielką przyszłość. Szybko wyróżnił się z licznej rzeszy nowicjuszów i trener bardzo był zadowolony widząc postępy swego ucznia.

I wtedy, gdy zaczął odnosić pierwsze sukcesy, gdy zdobyte doświadczenie należało tylko mocniej utwierdzić, udoskonalając taktykę walki — Borys niespodziewanie porzucił boks.

Stało się to nie na skutek lenistwa, lekkomyślności czy rozczarowania. Po prostu nie mógł ograniczyć się tylko do boksu. Borys biegał, rzucał oszczepem, skakał wzwyż, i w dal. Szukał wyładowania swej energii, swej siły. Chciał równocześnie być i biegaczem i dyskoboiem.

I tak stał się zawodnikiem wieloboju. W tym czasie kiedy chłopak uczył się w Stalingradzkiej Szkole Rzemieślniczej był tam silny kolektyw sportowy. Niewyczerpany zapał kolektywu ogarnął i Stolarowa. Jego drużyna sportowa była mu drugim domem i występując myślał przede wszystkim o sukcesach swej drużyny. A występował często i osiągał doskonałe wyniki. W roku 1950 w skokach o tyczce miał wynik 2,90 m., a już w latach następnych osiągał 3,40 m.

Jednak dopiero w 1951 roku, gdy wstąpił do leningradzkiego technikum zrozumiał, że lekkoatletyka nie jest wcale lekka i aby osiągać jakieś sukcesy trzeba dużo i uporczywie pracować nad sobą. I Stolarow zaczął pracować. W krótkim czasie przekonał się, że nie jest znów taki zgrabny. Zrozumiał, że siła to jeszcze nie wszystko, lecz wielką rolę odgrywa dobra technika. Stolarow pedantycznie trzymał się ustalonego dla siebie systemu treningów. Pod kierownictwem swego trenera, zasłużonego mistrza sportu E. Rochlina dosięgał najwyższych szczytów techniki.

* * *

Rozpoczął się letni sezon sportowy 1953 r. Na zawodach między drużynami trzech miast: Moskwy, Leningradu i Kijowa, spotkali się najlepsi lekkoatleci kraju. Przyjechał do Moskwy i Stolarow. Chciał brać udział w skoku wzwyż. Szczerze mówiąc, to bał się trochę tych zawodów. Po raz pierwszy występował w imprezie o skali krajowej. Jego rywalami byli najlepsi skoczkowie w kraju: Iliasow, Sitkin, Portnow.

Rozpoczęły się zawody. Stolarow zdenerwował się, gdy poprzeczkę podniesiono na wysokość 1,85 m. Musiał pokonać tę wysokość. Mógł wyżej nie skakać, ale ta wysokość była obowiązkowa. W razie niepowodzenia drużyna jego nie dostanie żadnego punktu a konto.

Skoczył. Wysokość tę wziął tak lekko i pięknie, iż wszyscy zrozumieli, że to dopiero początek. Po skoku na 1.91 m z siedmiu zawodników pozostało tylko trzech, Iliasow, Portnow i Stolarow. Nigdy dotąd Borys nie skakał tak wysoko. Patrzył na cienką kreskę poprzeczki, która mogła spaść od małego podmuchu wiatru. Może przejść pod nią bez najmniejszego pochylenia się.

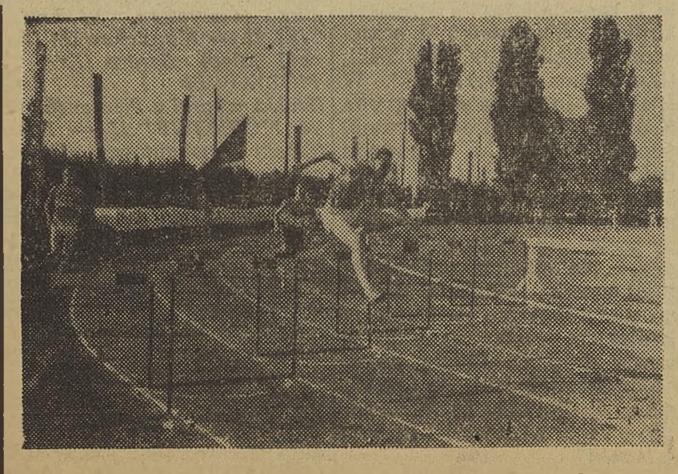
Stolarow przed skokiem wykonywał go już w myśli. Niby ogląda siebie z boku. Odbija się od ziemi, robi wzlot, przenosi się nad poprzeczką, zakłada ręce wtył i lekko spada.

Wysokość 1,94 m. Pozostało dwóch — Iliasow i Stolarow. Iliasow denerwuje się, dziwi go upór dwudziestoletniego skoczka. Stolarow bierze wysokość 1,97 m i pozostaje już sam. Zwyciężyła wola zwycięstwa i spokój.

Borys Stolarow znalazł swą właściwą drogę. Rozwija wszechstronnie swe zdolności fizyczne i umysłowe. Studiuje i doskonali technikę sportową. Mamy nadzieję, że jeszcze nieraz usłyszymy o jego sportowych sukcesach.

(Sowietskij Sport)

Z III Akademickich Mistrzostw Polski



Na zdjęciu: Fragment biegu finałowego na 400 metrów przez płotki. Na pierwszym planie zawodnik NRD Dittner. (FOT — CAF)